Nr 339 Kraków, Piątek 26 Lipca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.454
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego, ulica** Kilińskiego 2 i w **Biurze Plonna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Widmo nowych wydatków.

Nie bez pewnej słuszności czynią dzienniki wiedeńskie uwagę, że jedynym człowiekiem, który ma powód do zadowolenia z ukończonej sesyi parlamentu austryackiego, jest prezydent gabinetu. I to jest właśnie cechą obecnej sytuacyi politycznej w Austryi. Rząd ma powód do zadowolenia, gdyż otrzymał to, czego od Rady państwa żądał: budżet. Wprawdzie i parlamentowi zostaje marna pociecha, że dał to, czego mógł nie dać, ale rząd ma wtedy gotową odpowiedź, że w tym wypadku byłby sobie także dał rady, bo od czegóż § 14.

Parlament zasypał rząd wnioskami, interpelacyami. Z wypróbowaną w długoletniej praktyce cierpliwością zagarnął rząd do szerokiej swej sakwy te wszystkie postulaty posłów, powiatów, krajów i miast, i czekać będzie cierpliwie, aż się... odleżą i wzbogacą przypływem nowym. Nigdy sobie żaden rząd z tych interpelacyj i wniosków nie robił wiele; kłopotliwe są dla niego wnioski nagłe o tyle, że przedłużają rozprawy parlamentu i grożą zabagnieniem tych spraw, na których załatwieniu rządowi zależy.

A podczas gdy rząd br. Becka ma już w kieszeni budżet do końca b. r., to dla szerokiego ogółu obywateli zostaje pocieszający widok bardzo znacznie zwiększonych wydatków w budżecie na rok przyszły.

Wśród politycznych debat i stawiania horoskopów parlamentarnych, uszło uwagi, że równocześnie administracya wojskowa starała się przygotować opinię publiczną na znacznie ze swej strony zwiększone żądania. Z artykułów „Fremden-Blattu“ w tym okresie parlamentarnym nie bez intencyi w świat puszczanych, zdaje się wynikać niedwuznaczna zapowiedź, że przewidziane wydatki na reformę artyleryi nie wystarczą i że rząd wystąpi z nowemi żądaniami. Nadto, gdyby zaprowadzona być miała dwuletnia służba wojskowa, to koszta utrzymania armii zwiększyłyby się bardzo znacznie. Zresztą administracya wojskowa kryje niewyczerpaną krynicę nowych żądań, nieodzownych reform i... postępu; ona nie zawiedzie nigdy. Możemy też być pewni, że w tym dziale budżetu czekają nas bardzo niemiłe niespodzianki.

Stoimy też wobec nieuniknionych wydatków na ochronę i zabezpieczenie robotników. Rząd wystąpi z odnośnemi projektami ustaw prawdopodobnie już w sesyi jesiennej. Przedłożenia te w zasadzie nie mają w Izbie przeciwników. Zapowiedź ich, zarówno zawarta w mowie tronowej, jak w kilkukrotnych przemówieniach bar. Becka, spotkała się z sympatycznem przyjęciem. Rzeczywiście najwyższy czas, aby rząd austryacki w kwestyi robotniczej wkroczył na drogę socyalnych reform. Pole to zaległe w Austryi. Rząd niemiecki prowadzi z socyalistami walkę, przekraczającą granicę konstytucyi. Ale niezależnie od tego opiekuje się stanem robotniczym w sposób bardzo wydatny. To wszystko, o czem mówi się dzisiaj w Austryi w zakresie ochrony robotniczej, jako o czemś nadzwyczajnem, należy w Prusach i cesarstwie niemieckim do spraw dawno załatwionych i przebrzmiałych.

Zaniedbania należy więc powetować, ale załatwienie tych piekących spraw socyalnych wymagać będzie bardzo znacznych nakładów finansowych. Br. Beck przygotowywał na nie obie Izby parlamentu, zapowiadając, że rząd wyszukać musi w tym celu „nowe źródła dochodów“. Co to będą za „nowe źródła“ podatkowe? Bezpośrednich podatków rząd prawdopodobnie zwiększać już nie zechce; będą to więc nowe podatki pośrednie, zapewne spożywcze.

I w tem leży wielkie niebezpieczeństwo. Bo najpierw to, co się robotnikowi da jedną ręką, to się mu drugą odbierze. Zabiezpieczy mu się, — i to pytanie jak? — przyszłość, a odbierze mu się teraźniejszość przez podrożenie artykułów spożywczych. Powtóre obciążenie to dotknie wszystkich, a drożyzna, i tak już w Austryi niesłychanie wielka, czynić będzie coraz większe spustoszenia.

Powtóre wchodzi tutaj w grę kwestya sanacyi finansów krajowych. Jak rząd myśli „sanować“ te finanse, jeżeli na uzdrowienie własnych zamierza otwierać „nowe źródła dochodów“. Jestto zapowiedź dla finansów krajowych bardzo niepokojąca.

Jakież więc wyjście z sytuacyi? Państwo potrzebuje znacznie zwiększonych funduszów na wydatki; to jest faktem. Ale nowych źródeł szukać powinno w swojej polityce ekonomicznej, która musi być wadliwą, kiedy jej następstwa nie wytwarzają dla państwa nowych dochodów. Rozwój przemysłu, rozwój rolnictwa, handlu — to naturalne, niewyczerpane źródła nowych dochodów państwa.

Niemcy mogą nam być bardzo niesympatyczne. Państwo żąda tam wiele od obywatela. Ale ono w zamian także mu wiele daje. Ono obmyśla nowe drogi dla handlu, stwarza mu w różnych częściach świata nowe miejsca zbytu; ono skutecznie popiera przemysł, posiłkując go wybornemi szkołami fachowemi, dostępnością i udogodnieniem kredytu, zwolnieniami podatkowemi w pierwszem stadyum rozwoju. Wreszcie państwo strzeże interesów handlu, przemysłu i rolnictwa w traktatach handlowych.

A co się robi w Austryi dla handlu? Co to za handel? Obraca się on w temsamem ciasnem kółku, w jakiem był przed pół wiekiem. Małoduszne walki z drobnemi państewkami na Bałkanach, są paliatywnym środkiem, który do poważniejszych wyników nie doprowadzi. A przemysł austryacki? Gdzie nie ma handlu, tam i przemysł ma podwiązane arterye. Czemże jest cały przemysł austryacki wobec niemieckiego? A to austryackie „popieranie rolnictwa“? Zamyka się granice dla dowozu bydła, wygładza miliony ludzi, i kończy się na tem, że rolnictwo się nie podnosi, a tylko drożyzna się zwiększa w szalonem tempie.

Zapowiedź więc nowych jeszcze, i to bardzo znacznych wydatków budżetowych w Austryi, wywołać musi formalny popłoch nie dlatego, żeby racyi tych wydatków nie uznawano, ale dlatego, że na ich pokrycie brak nowych źródeł. Te podatkowe studnie artezyjskie, o których rząd mówi, odprowadzą tylko soki z organizmu państwowego, przyspieszą jego wyniszczenie.

Austrya jest dziś najdroższym krajem w Europie, i jeżeli nie zmieni swej polityki ekonomicznej, doprowadzi do wygłodzenia własnych obywateli.

Pokłosie parlamentarne.

(Skandaliczne zajścia na ostatniem posiedzeniu. — Krwawy mityng w Czechach. — Statystyka parlamentarna).

Ostatnie przed feryami parlamentarnemi posiedzenie Rady państwa nie mogło się obejść bez ponownych zajść skandalicznych pomiędzy socyalistami a chrześcijańsko-socyalnymi. Sposobność do tego dała sprawa wydania sądom posła Prohazki, redaktora czasopisma „Reichratswähler“, z powodu obrazy czci, popełnionej drukiem. Socyalista Reger domagał się, wbrew opinii komisyi, wydania p. Prohazki sądom, a żądanie swoje motywował w sposób, który prowokował antisemitów, czyli chrześcijańsko-socyalnych. Gdy p. Reger wspomniał, że człowiek, dopuszczający się obrazy czci sposobem p. Prohazki, jest „wstrętnem indywiduum“, odpowiedział mu natychmiast z posłów chrześcijańsko-socyalnych pos. Bielohlawek okrzykiem: „Czerwoni moraliści“.

Poseł Reger przemawiał dalej, a w trakcie jego mowy obydwa wrogie obozy wiodły docinkową polemikę za pomocą przerywań mowcy i okrzyków. Takie wyrazy, jak „oszust“, albo „obcinacz honoru“, należały do najłagodniejszych. Gdy następnie zabrał głos p. Bielohlawek, podczas jego mowy toczyła się dalsza obustronna polemika na okrzyki, w której brał udział i mowca. P. Bielohlawek w swojej mowie zwraca się do socyalistów i woła: „Chcecie występować w roli moralistów i prawić kazania o przyzwoitości. Aleź wy otrzymacie pierwszą nagrodę za łajdactwa w całem życiu politycznem! Albo sądzicie może, że my radcy dworu w ministerstwach będziemy przed wami pełzać na brzuchach? My nie drżymy, ani nie kulimy się...“ Przerywa mu poseł Niesssner okrzykiem: „Chowacie się za nietykalnością“. A na to odpowiada Bielohlawek: „Jesteś pan biedota (Armitschkerl). Przecież nic nie robisz“. Niessner replikuje: „Ty jesteś największy Armitschkerl“, a w zamian zapytuje go Bielohlawek: „Jesteś pan umiarkowanym, czy nieumiarkowanym żydem?“ A potem Niessner woła, ze Bielohlawek jest „wyżarty“; Malik powiada, że „Niessner mógłby się pokazywać na wystawie gigerlów“; Dobija woła: „Jesteście wszyscy klempami!“ — a wiceprezydent Zaczek daremnie dzwoni. Wreszcie zamknięto rozprawy na wniosek Bielohlawka, a po przemowach Gessmanna i Pernerstorfera i pośród dalszych utarczek socyalistów z antisemitami, uchwalono stosownie do wniosku komisyi, nie wydać posła Prohazki sądom.

Nie pierwsze to zajście skandaliczne podczas krótkich obrad nowego parlamentu „ludowego“. Nie ma chyba potrzeby zaznaczać, jak ubliżającemi są podobne wybryki dla całego parlamentu, jak one obniżają jego znaczenie wobec rządu, jak wreszcie udaremniają poważną pracę. Wyborcy nie po to wysyłają posłów, ażeby się łżyli wyrazami stajennemi. Tego rodzaju skandale muszą ustać i wszyscy poważni posłowie, bez względu na stronnictwa, powinni wdrożyć akcyę, ażeby im stanowczo kres położyć.

Niestety, niektórzy posłowie i poza parlamentem, wobec wyborców dają smutny przykład zdziczenia. I tak, wedle doniesienia pisma „Pravo Lidu“, na mityngu w Husińcu, gdzie się urodził Hus, zwołanym przez katolicko-narodowe stronnictwo, poseł Myślivec zaczął wołać na widok uczestników ze stronnictwa wolnomyślnego i socyalno-demokratycznego: „Precz z socyalistami!“ Chłopi klerykalni pośród okrzyków: „Zabić ich!“, rzucili się na socyalistów. Powstała walka, w której zraniono pewnego robotnika, a pewną kobietę przewrócono i do krwi pobito. Następnie chłopi obrzucili swoich przeciwników gradem kamieni i pokaleczyli nożami. Wreszcie 10-ciu żandarmów z bagnetami na karabinach, rozproszyło chłopów, a komisarz rządowy rozwiązawszy zgromadzenie, kazał kilku winnych uwięzić.

Parlament jednak „pracował“. Izba posłów odbyła 20 posiedzeń, Izba panów 5. Wedle protokołów z z 17 posiedzeń — reszty jeszcze nie wypracowano — rząd wniósł 16 przedłożeń, pomiędzy niemi przedłożenie w sprawie regulaminu Izby; w sprawie udzielenia bezpieczeństwa pupilarnego książeczkom wkładkowym galicyjskiego Banku krajowego; budżet na rok 1907 i prowizoryum budżetowe na drugie półrocze; podniesienie wolnej od egzekucyi kwoty z pensyj urzędniczych; projekt ustawy o pomocnikach handlowych. — Wniosków nagłych wniesiono 25; wniosków w sprawie klęsk elementarnych 184; wniosków inicyatywy 247; interpelacyj 577, z czego rząd odpowiedział tylko na mniej więcej 20; interpelacyj do prezydenta 12. Prośby sądów o wydanie posłów pojawiły się w liczbie 27.

Z Berlina.

(Śmierć Kardorffa. — Echa procesu Haua. — Ustalenie świąt wielkanocnych.)

Przed kilku dniami umarł w dobrach swoich na Śląsku niemiecki i pruski polityk i parlamentarzysta, który przez długie lata obok Windhorsta, Bebla i Eugeniusza Richtera należał do najpopularniejszych postaci na arenie parlamentarnej w Berlinie: Wilhelm von Kardorff. Do tej jego popularności przyczyniły się w niemałej mierze polityczne pisma humorystyczne, w których skarykaturowana podobizna jego figurowała w ciągu lat może dwudziestu w każdym niemal numerze. A cała jego postać, szczególnie zaś dziwnie oryginalna twarz, nadawała się doskonale do karykatury: twarz bardzo chuda, z niezwykle długim i z niezwykle prostym nosem i z czupryną, zaczesaną „na jeża“. Nos Kardorffa był o tyle jeszcze niezwykły, że był sztuczny, do połowy — srebrny. Znaczną część własnego nosa stracił on bowiem jako „bursz“ na uniwersyteckiej „mensurze“, czyli na „paukberdenie“, gdzie należał do największych zawadyaków akademickich. Ten charakter swój zawadyacki, rozmiłowany w każdego rodzaju walce, zachował zmarły parlamentarzysta do końca swego życia; był on także w polityce t. zw. „draufgangerem“. Jakkolwiek konserwatysta czystej wody — umiał on sobie szczerością swoich przekonań i niezwykłą otwartością pozyskać także szacunek kół liberalnych. A były czasy, w których liberalizm niemiecki uważał go za jednego z najniebezpieczniejszych swoich wrogów. Zaprzyjaźniony blisko z Bismarckiem, wywierał Kardorff, w latach od od r. 1876 do 1880 zwłaszcza, wielki wpływ na całą niemal politykę wewnętrzną w Niemczech. On to głównie sprawił, że Bismarck rychło porzucił zasady wolnego handlu i rozpoczął politykę ceł opiekuńczych. Rozpoczęła się ona od zabezpieczenia cłami przemysłu niemieckiego, a skończyła na niemal już prohibicyjnych cłach agrarnych. Stąd też Kardorff uchodził powszechnie za twórcę tej polityki i jego głównie szerokie koła ludności oskarżały z powodu wzmagającej się w Niemczech drożyzny. Ostatnie lata jego działalności parlamentarnej były jednem pasmem zaciętych walk z socyalną demokracyą, którą zmarły nienawidził wprost z całą siłą ognistego swego temperamentu. Jego marzeniem był powrót do praw wyjątkowych przeciwko socyalistom — lecz w tym kierunku zabiegi jego były już daremne. Ironia losu zrządziła atoli, że on właśnie zmuszony był usunąć się z areny parlamentarnej w chwili, gdy tych jego wrogów spotkał pogrom przy wyborach — bez ustawodawstwa wyjątkowego.

Przy ostatnich wyborach do parlamentu Kardorff już nie uzyskał mandatu, o który się ubiegał i do którego wypełniania poczuwał się jeszcze na siłach mimo, że liczył już 79 rok życia. Ironia losu zrządziła dalej, że stracił on ten mandat, który posiadał od lat 40 — nie w walce z liberałami lub socyalistami — lecz z powodu odwrócenia się od niego tych, dla których walczył całe życie — konserwatywnych agraryuszów! Rozdwojenie między nim a jego przyjaciółmi politycznymi powstało z tego powodu, że on uważał zadanie zabezpieczenia rolnictwa cłami ochronnemi już za dokonane i dalej posunąć się nie chciał w tym kierunku, podczas gdy większość agraryuszów niemieckich z coraz nowemi jeszcze występuje postulatami. To wykluczenie z areny parlamentarnej odczuł Kardorff bardzo boleśnie i prawdopodobnie cios ten przyspieszył jego zgon, gdyż przed kilku jeszcze miesiącami, nikt nie przypuszczał, iżby krzepki ten starzec tak rychło mógł pożegnać się z życiem. Jak bardzo był on przywiązany do pracy parlamentarnej — wynika z tego, że jeszcze podczas ostatniej sesyi, gdy już nie był posłem, bardzo często przybywał do Berlina i przysłuchiwał się obradom z loży, przeznaczonej dla publiczności. Z nim znikł z widowni politycznej przedostatni z posłów, którzy od lat 40, od utworzenia północno-niemieckiego parlamentu, bez przerwy zasiadali w tym ciele prawodawczem. Dziś z weteranów tych pozostał tylko jeden, a tym jest przywódca socyalnej demokracyi, August Bebel.

Polacy w zaborze pruskiem nie mają powodu żałować go, gdyż należał on do ich zaciętych wrogów i pod każdym względem popierał politykę Bismarcka. To jedno tylko o nim powiedzieć można, że nie posuwał się on do owej dzikiej i brutalnej nienawiści, z jaką wzgiędem ludności polskiej występują inni szermierze pruskiego krzyżactwa.

Prasa niemiecka zajmuje się obecnie żywo głośnym procesem adwokata Haua, skazanego w tych dniach na karę śmierci za rzekome zamordowanie swej teściowej. Wszystkie niemal pisma ganią postępowanie trybunału, który niejako z góry zmierzał do osiągnięcia takiego wyroku. Werdykt ławy przysięgłych tłómaczą sobie niektóre pisma tem, że ulegli oni opinii kół, do których należą, i wobec tego podniesiono już żądanie, ażeby w przyszłości i w Niemczech ławę przysięgłych, podobnie jak to się dzieje w Ameryce, w tego rodzaju procesach trzymano w zupełnem odosobnieniu i zabezpieczono ją przez to od wpływów zewnętrznych. Nową sensacyą w tej sprawie jest obecnie list profesora Aschaffenburga, jednego z najwybitniejszych psychiatrów w Niemczech, wystosowany do obrońcy Haua, adwokata Dietza. Prof. Aschaffenburg, który badał Haua, oświadcza w tym liście, że nie wątpił o uwolnieniu oskarżonego, gdyż jego zdaniem on zarzuconego mu morderstwa popełnić nie mógł. Wobec przeciwnego wyroku, profesor Aschaffenburg prosi obrońcę, ażeby Hauowi wyraził jego współczucie i wysoki szacunek, jaki powziął dla niego podczas rozprawy. Ogólne teraz panuje zaciekawienie, jaki będzie rezultat zgłoszonego przez obrońcę wniosku o rewizyę wyroku? To jedno atoli wynika już obecnie z dotyczących głosów prasy, mianowicie, że opinia publiczna uważa za bardzo potrzebną reformę sądownictwa w Niemczech.

Kilka poważnych dzienników niemieckich poruszyło w ostatnim czasie ponownie myśl ustalenia terminu świąt wielkanocnych. Sprawą tą zajmowano się już kilkakrotnie i to głównie ze względu na stosunki szkolne. W Niemczech rok szkolny kończy się nie w lipcu, jak u nas, lecz na Wielkanoc z rozpoczęciem się dwutygodniowych wakacyi wielkanocnych. Ruchomość świąt tych sprawia więc, że nieraz drugie półrocze roku szkolnego jest za długie, niekiedy znów za krótkie. Konserwatyzm niemiecki woli atoli rozpocząć akcyę bardzo trudną wobec nie mniej wielkiego konserwatyzmu władz kościelnych i ustalić święta wielkanocne, niż zmienić rok szkolny.

Z Persyi.

(Pierwsza rocznica konstytucyi. — Zamach na wezyra. — Usposobienie ludności. — Konstytucya perska. — Stronnictwa.)

Wczoraj, t. j. 25 lipca, wypadła pierwsza rocznica konstytucyi perskiej i z tego powodu w całym kraju miały się odbyć stosowne uroczystości. W stolicy państwa, w Teheranie, już od dawna czynili mieszkańcy przygotowania do tej uroczystości, ozdabiając domy bardzo boga-

Stefan Żeromski

Dzieje grzechu.

67 (Ciąg dalszy.)

Pokoik Ewy znajdował się na czwartem piętrze hotelu „Suisse“ w Nicei. Szklane drzwi wychodziły na długi i wąski balkon z żelaza, biegnący wszerz całego gmachu. Siedząc w głębi pokoju, leżąc na łóżku — Ewa miała przed oczyma morze. Z wysokości czwartego piętra gmachu, stojącego na samym brzegu, nie widać było wcale ziemi. Było się, jak gdyby zawieszonym w powietrzu, nad morzem.

Ewa już miesiąc mieszkała w Nicei, wciąż w tym samym pokoju. Przybyła na wybrzeże francuskie z Rzymu (wraz ze Szczerbicem), ponieważ Łukasza Niepołomskiego tam już nie zastała. Przed jej przyjazdem wypuszczony został z więzienia i znikł. Władze więzienne nie umiały o nim nic powiedzieć, prócz tego, że został odwieziony do granicy francuskiej, do stacyi Ventimiglii. Nic więcej, pomimo najściślejszych poszukiwań. Ewa nie mogła, nie śmiała, nie czuła się na siłach, żeby wrócić do kraju. Usłuchała tedy rady Szczerbica i udała się do Nicei. Obiecał czynić poszukiwania Łukasza we Francyi. Przypuszczał, że może Niepołomski zechce grać w Monte-Carlo dla zdobycia pieniędzy.

Ewa przyjechała do Nicei. Pędziła życie jednostajne, senne, bezbarwne. Przebywała najczęściej w swojej izdebce na czwartem piętrze. Ze Szczerbicem prawie nie widywała się. Przekazami pocztowemi przysyłał jej pieniądze na opłacenie pensyonatu. Czasem spotykała go na spacerze, gdy sama szła ku Villefranche. Raz rozmawiała z nim dłużej w kawiarni „Regence“ na „Avenue de la gare“, gdy tam usiadł w dzień gorący.

Bała się bardzo Szczerbica. Jeszcze w Wiedniu kupiła sobie była (za jego pieniądze) rewolwer i nie rozstawała się z nim ani na chwilę. W Rzymie, mieszkając w hotelu, czekała wciąż po nocach, że przyjdzie do jej pokoju. I teraz, w Nicei, aczkolwiek uspokojona, trzymała zawsze broń przy sobie. W pokoiku wąskim i ciasnym stało wygodne krzesło na biegunach. Wysuwała je na środek pokoju i, wpół leżąc, zatopiwszy oczy w morzu, rozmyślała w ciągu nieskończonych godzin. Kochała dzienny błękit morza, albowiem owijał się około ran jej duszy, jak gdyby pas błogosławiony, jak gdyby chusta gojąca. Kochała głęboką, bardzo ciemną noc nad wodami. Nawprost jej okna, w dalekim bezmiarze głębin, zatopionych w mroku, gdy mistral wzdymał wały morskie i walił niemi w skały wybrzeża, błyskała morska latarnia. Kochała błysk latarni i zżyła się z niemi duszą tak dalece, jak z niczem teraz na ziemi. Zdawało się, że to chmury lecące krzeszą ogień z morza. Czekała zawsze z utęsknieniem nocami na światło nocne. Oto i tej nocy... Nareszcie! Przeleciał elektryczny, milczący znak — raz-raz! Nastawał poprzedni mrok. I znowu — światło — raz-raz! Otchłań ciemności wylewała z odległych samotni, z tajnych okręgów pustyni ryk i wzdychanie na ludzki brzeg...

Ewa cicho mówiła do samej siebie, a po prawdzie do tych odległych, piorunowych błyśnięć — spowiedź powszechną, wylewającą się z duszy. Bo tam był anioł groźny nad niezgruntowanemi wodami... Skrzydła jego od zachodu na wschód... Śniło się, że z jego niezmiernej ręki, kołyszącej kadzielnicę ponad odchłiskiem, pada ognisty miecz w dalekie rozcieki, skąd wracał może bezsilny od pracy rybak, lub żeglarz, który stracił ostatnią nadzieję. Przy tem świetle niemem a tak nieskończenie wymownem — poczynała widzieć z poczwórną siłą swe sprawy. Oczy jej zagłębiały się w duchową pomrokę, a rozum stawał raz wraz w wielkich olśnieniach. Rozważała w głębi duszy swej, co ma czynić. Czuła głębokością serca, że nie zobaczy już nigdy Łukasza. Tęsknota stoczyła jej duszę, a żal zniweczył jestestwo. Wyjścia nie było. Tak miało zostać na zawsze.

Niegdyś jej mówił: „Gdy mię porzucisz, będę straszliwie nieszczęśliwy...“ Te słowa własną jej krwią były wypisane w sercu. A teraz — on ją właśnie porzucił. Cóż mogło wyrazić straszliwą prawdę tego pewnika? Nasuwało się proste pytanie: czy można żyć jeszcze, jeszcze dalej? I, jak powtórny brzask morskiej latarni, świetlała odpowiedź, że trzeba — albo przestać żyć, — albo spodleć i ohydnie pogodzić walkę wewnętrzną ze sprawami życia. Należy wybrać. Ale cóż wybrać? Kochać i tęsknić, — marzyć, żeby przyszła znowu chwila rozkoszy cielesnej, żeby wszystkie inne na szereg lat zatłukła swoim ogromem?

Nowy błysk myśli, co zda się, na morzu wyrósł i, przebiegłszy otchłań ciemności, przeszywał wskroś duszę, błysk nowy, bezlitosny w swej nagości: któż to jest Łukasz?

Wszakże Łukasz jest to mężczyzna, jak tysiące tysięcy innych na świecie. Kochał dawniej inne kobiety i podeptał je, odchodząc w swoją stronę. Kochał żonę i, odchodząc, podeptał ją na miazgę. Ten, którego tak uwielbiała! Dla którego poświęciła wszystko — został w pamięci z całą okropnością męskiego pożądania. Po nad duszę, po nad najlepszą część ludzkiego jestestwa, zapragnął bardziej rozkoszy cielesnej. Nie pytał się, czy połamie ciało, czy zdepcze duszę. Jego żądza zmysłowa była po nad wszystko.

Znów nowy, senny, daleki znak z czarnego morza: — a ty sama, a ty?

Ja jestem — wyznawała — tak samo grzeszna, jak on. Wszakże nie dosyć-by było ujrzeć jego twarz, jedyną na ziemi. Wszakże nie dosyćby było utonąć w ukochanych oczach. Zawrzeć ustami rozpalone usta... Wszakże tli się w piersiach nieugaszone pragnienie wieczyście nowego grzechu z nim!

Och, być przezeń znowu zduszoną, pokonaną! Zesłabnąć w uścisku jego wszechwładnych dłoni — i ustąpić! Zamknąć oczy i dobrowolnie oddać mu się na łaskę. Na łaskę! Ustami czuć jego usta, nasycić się jego ciałem i oddać mu na własność swe ciało...

Myśli rozpierzchły się w nicość. Zostało tylko drżenie spalonego ciała. W pamięci wspomnienie fizyczne Łukasza. On jeden był i jest na świecie! Widziała oczyma przedział boczny w jego włosach, kołnierz i rękawy szarego surduta... Słyszała jego szept, gdy po chorobie wbiegał do jej pokoju i chwytał przemocą oddech przestrzelonemi płucami. Widziała najdroższy uśmiech, rodzący się w surowej twarzy, rodzący się, jak zorza nad ciemnością morską. Była bliską jego ust. Usta różowe... Białe zęby w głębi ciemnego zarostu... Wargi szepcą bezmyślne wyrazy, w których zamknęło się szaleństwo rozkoszy. Padały teraz te wyrazy w jej serce, na ramiona, na plecy, na piersi, uda, jak jego pocałunki obłąkane, gdy kazał zdejmować suknie i przyciągał bezsilną na swe kolana.

Załamanemi rękoma dusiła serce, walczące w piersiach, i usiłowała spętać szaleństwo. Zbliżała się do siebie samej ze wspomnieniem zabitego dziecka, z łańcuchem piekielnych dni i nocy. Wlokła samą siebie pod pręgierz. Stawiała sobie przed oczy hańbę bezgraniczną i wstyd poznany.

Błysk źrenic powitał nowy błysk światła w morzu. Rozmyślanie stało się zimne, chłoszczące, jak samo morze, które się drze w ciemości

Grzech!

Zuchwały krzyk w duszy: czy jest grzech?

Skąd się wziął, dlaczego przyszedł? Jest, jak mówił wówczas młody ksiądz, przeciwko niemu rozum własny i inny rozum, zewnętrzny, wielki a niezmierzony... Jakże się może dokonać grzech wbrew woli tamtego rozumu? Jakim sposobem wynika bunt cielesny, bezprzykładna żądza, jak przed chwilą? A z żądzy tej jakim sposobem jedna za drugą wychodzą zbrodnie? Wspomniała wszystko od początku do końca, ujrzała dawną wolę i dawny rozum, jak samochcąc podniosły się z nicości i wydźwignęły ponad Boga. Mogła teraz dokładnie odróżniać dawną niewiadomość od teraźniejszej wiedzy — i cicho, cicho uśmiechała się, patrząc na siebie dawną, minioną, przeszłą, skończoną... (C. d. n.)

to. Mimo to, wedle zapewnienia, zawartego w telegraficznych doniesieniach, usposobienie ludności w owych dniach było burzliwe, skutkiem czego rząd obawiał się, że mogą powstać demonstracye, a nawet rozruchy. Czy obawy rządu spełniły się, czy też były płonne, nic dotąd nie wiadomo, natomiast do Konstantynopola doszła sensacyjna wiadomość, rozesłana stamtąd po całej Europie, jakoby wielki wezyr perski, jego syn, tudzież niektórzy zwolennicy tego dygnitarza zostali zamordowani.

Dotąd wiadomość ta nie sprawdziła się, a jak zaznaczają dzienniki wiedeńskie, ambasada perska w Wiedniu żadnego doniesienia w tej sprawie nie otrzymała. Delegat perski na konferencyę pokojową w Hadze, Mirza Samad, oświadczył wobec korespondenta wiedeńskiej „N. Fr. Presse“, że nic nie wie o zamachu na wielkiego wezyra. „Byłoby to strasznem — rzekł delegat perski — Wielki wezyr jest człowiekiem wysoce inteligentnym i właśnie teraz miał najlepsze zamiary zadosyćuczynienia żądaniom politycznym. Miał nieprzyjaciół z dawniejszych czasów i z tej strony nie jest wykluczona możliwość zamachu. Otrzymuję wiadomości na Paryż, a więc spóźnione, mam jednakże nadzieję, że wieść owa nie sprawdzi się“.

Czy wiadomość o zamachu jest fałszywą, czy prawdziwą, okaże się później, to jednakże jest pewnem, że ludność Persyi od dawna jest wzburzona. Dotąd szach perski Mohamed Ali Mirza nie złożył przysięgi na konstytucyę, nadaną Persyi przez jego ojca. Czy złożył ją wczoraj, w dniu pierwszej rocznicy, nie wiadomo, ale właśnie sprawa przysięgi utrzymywała umysły w największem napięciu. Już w czerwcu b. r. wybuchły w kraju ponowne rozruchy, które podtrzymywał brat obecnego szacha, Salar-ed-Dauleh. Powstanie, które ogarnęło prowincyę Luristan, zostało jednakże zgniecione, a Salar-ed-Dauleh schronił się do konsulatu angielskiego. Zapanował spokój ale pozorny. Pośród ludności wrzało nieustannie i z tego powodu prawdopodobnym jest zamach na wielkiego wezyra, który jest w kraju wielce niepopularny. Obecny wielki wezyr Emin Sultan, objął swój urząd w kwietniu b. r. Znajdował się wtedy w podróży po Europie i został telegraficznie do kraju powołany.

Ludności polskiej chodzi o to, ażeby konstytucya nie była martwą literą, ale stała się rzeczywistością, żywą instytucyą państwa, źródłem postępu i odrodzenia kraju. Sfery rządzące widocznie pragną czegoś innego. Konstytucya perska wzorowana jest na konstytucyi belgijskiej, nie została jednakże jeszcze w całości uchwaloną, wyłączono bowiem na razie dwa punkty drażliwe, a mianowicie postanowienia o stanowisku korony w nowem państwie konstytucyjnem, tudzież przepisy o niemahometańskiej ludności kraju, n. p. o Armeńczykach. Parlament perski będzie musiał sprawie tej poświęcić nie jedno jeszcze posiedzenie.

Liczbę posłów ustanowiono na 160, a więc, przyjąwszy liczbę 6 milionów ludności mahometańskiej, co jest raczej za nisko, niż za wysoko obrachowane, wypada jeden poseł na 40.000 mieszkańców. Z tych 160 przedstawicieli narodu powołano przez rozpisanie wyborów najpierw tylko 60 posłów z większych miast, ażeby, jak się wyraził wielki wezyr, nowicyuszów łatwiej przyzwyczaić do parlamentarnej czynności i pracy. Powoli rozpisywano dalsze wybory, jednakże dziś jeszcze brakuje 1/4 posłów do pełnej liczby. Rząd i władze miejscowe nie wpływały zbyt silnie na wybory z dwóch powodów. Najpierw zostały całą sprawą konstytucyi zaskoczone, nie miały czasu przygotować się i przyuczyć do nadużyć wyborczych, a powtóre uważały cały ruch konstytucyjny za rzecz przechodnią, pozbawioną wszelkiej przyszłości. Mimo to władze korzystały szeroko ze swoich przywilejów.

Dotąd nie skrystalizowały się zasady polityczne i nie wytworzyły stronnictwa w nowym parlamencie perskim, wszyscy jednakże posłowie zgadzają się na jeden ogólny program, że należy stanowczo złamać potęgę arystokracyi, położyć koniec deptaniu ustaw i utworzyć zdrową administracyę. Na to, jak wspomnieliśmy, zgadzają się równie kanonicie, jak mułłowie, jak kupcy, a nawet książęta krwi, których kilku należy do parlamentu. Prezydentem Izby jest Sanieh-ud-Dowleh, człowiek wykształcony po europejsku, który pobierał nauki w Berlinie.

Zamknięcie zjazdu.

(Od naszego korespondenta.)

Lwów, 25 lipca.

W ślad za depeszą o zamknięciu X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, podaję niniejszą korespondencyę, przedstawiającą przebieg pożegnalnego posiedzenia. Odbyło się ono w teatrze, którego wszystkie miejsca zajęto. Członkowie prezydyum zjazdu i komitetu gospodarczego — zasiedli na scenie.

Po zagajeniu posiedzenia i odczytaniu depesz nadesłanych, uchwalono wysłać telegramy do p. Curie-Skłodowskiej i p. Henrykowej Jordanowej, poczem sekretarz generalny dr Szulisławski odczytał cały szereg wniosków, uchwalonych przez poszczególne sekcye. Zgromadzenie ogólne wnioski te postanowiło przekazać stałej delegacyi Zjazdu. Ważniejsze wnioski są następujące:

Wnioski.

Zjazd wyraża przekonanie, że nauki przyrodnicze, stanowiące podstawę kultury i dobrobytu, winny się stać własnością jak najszerszych warstw społeczeństwa. Cel ten nie da się osiągnąć przez same wykłady, ale przedewszystkiem przez zakładanie publicznych pracowni przyrodniczych. Z tego powodu zjazd wyraża swe uznanie reprezentacyi m. Lwowa, która postanowiła w najbliższym czasie powołać do życia instytucyę kulturalną pod nazwą „Dom Michalskiego“. W domu tym, obok biblioteki i czytelni będzie pomieszczona publiczna pracownia przyrodnicza. Oby ta piękna instytucya stała się wzorem i przykładem dla innych zarządów gminnych, dbałych o dobro duchowe i materyalne mieszkańców, ich pieczy powierzonych.

Zjazd domaga się wprowadzenia ćwiczeń z dziedziny fizyki i innych nauk przyrodniczych w szkołach średnich, wprowadzenia metody nauczania matematyki i zaprowadzenia nauki kosmografii, jako samodzielnego przedmiotu we wszystkich szkołach średnich.

Sekcya dydaktyczno-przyrodnicza uchwaliła domagać się powiększenia w szkołach średnich liczby godzin przedmiotów przyrodniczych i wogóle potrzebę rewizyi planów nauczania w gimnazyach, szkołach realnych i t. p., oraz potrzebę wprowadzenia nauki hygieny do programu szkół średnich, jako przedmiotu obowiązującego w drugiem półroczu klasy najwyższej, dalej domagać się, aby kursa geografii na uniwersytecie, nie łamiąc zasady wolności nauczania, uwzględniły więcej potrzeby zawodu nauczycielskiego, obejmując nie tylko całokształt wiedzy geograficznej, ale zarówno metodę badania, jak metodykę nauczania. Dalej wyraziła sekcya zdanie, że ze względu na potrzeby wykształcenia nauczycieli geografii, jest niezbędnem stworzenie odrębnej grupy egzaminacyjnej: geografia jako przedmiot główny, a nauki przyrodnicze, względnie matematyka i fizyka jako przedmiot poboczny. — Uznała też sekcya wielkie kształcąco-wychowawcze znaczenie chemii w szkole średniej, prowadzonej jednak metodą indukcyjną i opartej na ćwiczeniach laboratoryjnych uczniów, oraz wyraża opinię, że na naukę tę należy w rozkładzie godzin poświęcić znacznie większą ilość czasu, aniżeli to ma miejsce obecnie.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich wyraża przekonanie, że zabytki przyrodnicze przeszłości kraju naszego należy poznać i chronić, wiedzę o nich popularyzować i jak najrychlej przystąpić do ich spisania.

* * *

Sekcya wychowania fizycznego uchwaliła szereg wniosków w sprawie budynków szkolnych, usunięcia przepełnienia w salach wykładowych, stworzenia instytucyi lekarzy szkolnych, pomnożenia liczby godzin przeznaczonych na higienę w seminaryach nauczycielskich, powoływania lekarzy do Rad szkolnych: krajowej, okręgowych i miejskich, z głosem nietylko doradczym, lecz stanowczym, w sprawie zakładania szkół początkowych w Królestwie Polskiem, w sprawie jednorazowej nauki w szkole, zaradzenia przepracowaniu dzieci, dbałości o rozwój fizyczny, wprowadzenia pracy ręcznej do szkół i kąpieli szkolnych.

* * *

Sekcya medycyny publicznej i sekcyi wychowania publicznego uchwaliły: domagać się utworzenia przy Wydziale krajowym „biura porady i nadzoru technicznego“ dla gmin w sprawach zaopatrzenia ich w dobrą wodę i w dostatecznej ilości. W okolicach, gdzie brak wody, zalecić zawiązywanie spółek wodociągowych, stworzyć fundusz melioracyjny na zaopatrzenie gminy w dobrą wodę. Dalej powzięła powyższa sekcya uchwały co do zwalczania śmiertelności niemowląt, zwalczania chorób zakaźnych a w szególności dyfteryi, potrzeby zreformowania nauki w szkołach położnych. W sprawie higieny środków spożywczych uchwalono domagać się: popularyzacyi higieny wśród szerokich warstw ludności z dziedziny higieny życzenia, tworzenia szkoł handlowych celem wychowania zawodowo wykształconego kupiectwa i kursów zawodowych dla majstrów i czeladzi, oraz utworzenia szkół przemysłowych uzupełniających nowego typu, lepszego przygotowania sędziów czynnych przy stosowaniu ustawy z 16 stycznia 1896 r., wydania ustawy krajowej, jako uzupełnienie ustawy państwowej celem rozwoju instytucyj autonomicznych z odpowiednio ukwalifikowanymi organami kontrolnymi, ogłaszanie peryodycznych kursów dla lekarzy rządowych, okręgowych i gminnych z dziedziny badania środków spożywczych i higieny wogóle, wreszcie utworzenia drugiego powszechnego zakładu dla badania środków spożywczych we Lwowie. Wyrażono także opinię, że jest rzeczą konieczną uzupełnić prawodawstwo fabryczne co do zwalniania ciężarnych na zasadzie prawa o ubezpieczaniu robotników na czas choroby i na czas 3 do 4 tygodni przed terminem rozwiązania.

* * *

Zjazd, witając z radością uchwałę Sejmu, zmierzającą do utworzenia w Galicyi krajowego zakładu geologicznego, poświęconego praktycznej geologii w zakresie górnictwa, hydrologii i pedologii, wyraża gorące życzenie wobec Sejmu, ażeby zakład ten, mogący przynieść krajowi bardzo doniosłe korzyści, wszedł jak najrychlej w życie, należycie uposażony w środki materyalne i w możność trwałego i szybkiego rozwoju.

* * *

Sekcya ekonomiczna zwraca się do prezydyum zjazdu, ażeby przedstawiło Akademii umiejętności w Krakowie konieczność podjęcia na nowo i doprowadzenia do końca sprawy ostatecznego uregulowania słownictwa chemicznego polskiego, a w szczególności słownictwa, dotyczącego pojęć ogólnych czynności i aparatów. — Sekcya chemiczna zwraca się do stałej delegacyi zjazdu z wyrażeniem życzenia, aby zechciała zająć się przygotowaniem historyi dotychczasowyb dziesięcin zjazdów. — Zjazd uważa reformę studyów farmaceutycznych, a przedewszystkiem zaprowadzenie egzaminu dojrzałości za konieczne. Wyraża zarazem życzenie, aby powstawały oddzielne akademie farmaceutyczne.

Sekcya weterynaryjna wyraziła konieczność i naglącą potrzebę utworzenia przy akademii weterynaryi we Lwowie instytutu bakteryologiczno-hygienicznego, łącznie z katedrą hygieny bakteryologii i nauki o chorobach stadnych, dalej potrzebę tworzenia stacyj doświadczalnych dla rybactwa i chorób ryb, wreszcie wprowadzenie ubezpieczania zwierząt domowych w kraju.

Sekcya dermatologiczna uchwaliła wezwać komitet przyszłego zjazdu o postawienie jako jednego z tematów ogólnych: Walka z chorobami wenerycznemi i uregulowanie prostytucyi.

Sekcya chirurgiczna wyraziła przekonanie, że jest rzeczą wielce pożądaną i dla nauki korzystną, żeby kliniki chirurgiczne i podczas wakacyj mogły, choć częściowo, być otwarte dla chorych.

Sekcya chorób nerwowych i umysłowych wyraziła życzenie, aby jak najrychlej władza krajowa starała się zaopiekować wszystkimi chorymi umysłowymi i ciężko nerwowymi, w ten sposób, aby tworzyć przytułki dla idyotycznych dzieci, dla alkoholików i epileptyków.

Sekcya botaniczna przedstawiła następujący wniosek: Zjazd wyraża przekonanie, że jest rzeczą dla pomyślnego nadal rozwoju botaniki w kraju naszym konieczną, możliwie szybkiego opracowania i wydania flory ziem polskich.

Warszawa — miejscem XI zjazdu.

Po przekazaniu tych wniosków stałej delegacyi Zjazdu, złożonej z 7 członków (3 z Krakowa, 2 ze Lwowa, po jednym z Warszawy i Poznania), wśród żywych oklasków, jak już doniosłem telefonicznie, powzięto uchwałę, aby przyszły, XI zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbył się w Warszawie w roku 1911.

Mowa dra Kwaśnickiego.

Następnie zabrał głos prezes zjazdu dr August Kwaśnicki (Kraków) i złożywszy podziękowanie za życzliwość i poparcie Zjazdu reprezentacyi m. Lwowa (Żywe oklaski), członkom komitetu gospodarczego za pełną trudu działalność w przygotowaniu zjazdu (Huczne oklaski), wskazał mowca na zasługę ś. p. Adryana Baranieckiego, którego inicyatywie zawdzięczamy zjazdy lekarzy i przyrodników polskich. Stwierdziwszy świetność obecnego zjazdu, który pod każdym względem przeszedł poprzednie, powiedział prezes Kwasnicki:

Zjazd obecny odbył się na innem tle polityczno-narodowem, niż jego poprzednik, zjazd IX. Tam za ścianą wschodnią, b. Rzeczypospolitej polskiej zaszły doniosłe wypadki, które wywarły trwały ślad na naszym narodzie. Idea narodowa, odtrąciwszy na bok wszystkie kombinacye polityczne, które nas wodziły na pokuszenie, siłą żywiołu wniknęła we wszystkie czynniki naszego bytu, naród się ocknął, świadomość narodowa rozszerzyła się i na dolne warstwy ludności, wiara w siebie, samopoczucie odradzających się sił własnych — zmężniało, wyrobił się w Polakach, przedtem nieznany temperament polityczny, a i cierpliwość nasza tak nadużywana i doświadczona, nie jest już dziś cierpliwością zgnuśniałego niewolnika, lecz cierpliwością rozwagi. Jakaś ręka sprawiedliwości pisze na karcie dziejów ostrzegające wyrazy dla mocarzy tego świata. — W tem ognisku doniosłych wypadków naród szybko dojrzewa, potężnieje, odradza się. Z woli opatrzności Łazarz narodów drgnął i uniósł prawicę, więc żyje, czuje i ma zdrowe mięśnie, a teraz kolej na dowód, że myśli i posiada siłę twórczą w zakresie intellektu, że jest w stanie odzyskać nietylko pozorne omdlałe życie, ale i rewindykować swe prawa do cywilizacyjnego znaczenia na wschodzie Europy. Rewindykacya praw do umysłowej hegemonii — to treść najbliższej przyszłości, bo to, co mówi kopiec panujący nad Lwowem, to było właśnie dzieło tej wyższości intelektualnej. Dla kresów naszych niema innej polityki, jak doniosłość moralna, wyższość umysłowa, resztę zostawiamy opatrzności.

A gdy mowa o rewindykacyi praw wyższości umysłowej, tęsknym wzrokiem i rzewnem sercem spoglądamy ku sercu Polski, ku miastu największych poświęceń i ofiar, ukochanej Warszawie i natarczywie pytamy, kiedyż tam stanie się zadość sprawiedliwości i kiedyż w końcu dźwignie się tam wszechnica polska, aby ze swemi siostrzycami wszechnicą Jagiellońską, lwowską i polską akademią umiejętności, wspólnem, szlachetnem współzawodnictwem podnieść naukę polską do tej wyżyny, na jakiej stoi artyzm polski i piśmiennictwo. Gdy po roku 1863 Europa szybko gasiła gromnicę, aby nad kataklizmem polskiem przejść do porządku dziennego, mistrze pędzla Matejko, Grottger i inni zawołali: Hola, nie zasiadajcie do stypy, Polska żyje. Po r. 1870, gdy los rozstrzygnął walkę na korzyść Kaina narodów, a wrogowie sprzęgli się z zwycięzcami i zawyrokowali wykarczowanie lechickiej latorośli, mistrz Henryk Sienkiewicz zawołał głosem słyszalnym na obu półkulach: Hola, nie zasiadajcie do stypy, Polska żyje! Tem życzeniem, aby opatrzność nam dała drugiego Kopernika, aby przyszły XI zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbył się w Warszawie, aby sekcye tego zjazdu odbywały swe posiedzenia w salach polskiego uniwersytetu, żegnam was koledzy zjazdowi i zamykam obrady X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. (Huczne, długotrwałe oklaski).

Zamknięcie zjazdu.

Następnie zabrał głos przewodniczący komitetu gospodarczego prof. dr Władysław Bylicki (Lwów). Wskazawszy na wysiłki zjazdu i omówiwszy t. zw. towarzyską stronę zjazdu, która stanowi wymianę wartości nieświadomie zdobytych i nieświadomie udzielanych, podziękował mowca drowi Kalikstowi Krzyżanowskiemu za tak świetne urządzenie wystawy przyrodniczo-lekarskiej. Przemówienie swe zakończył dr Bylicki słowy: Żegnam, wznosząc okrzyk na cześć nauki polskiej. Do widzenia! (Żywe oklaski.)

Na tem zakończono o godzinie 5 po południu obrady.

Wieczorem wyjechała wycieczka około 70-ciu uczestników zjazdu do Rabki, Zakopanego, Szczawnicy i Krynicy.

Od administracyi „N. Reformy“.

Numer poranny „Nowej Reformy“

wychodzi z druku

już po godzinie piątej rano.

Do godziny 8 rano zgłaszać się należy po numer poranny do ekspedycyi: ulica św. Anny, l. 3, oficyny.

Od godziny 8 rano wydaje się „Nową Reformę“ w administracyi przy ulicy Jagiellońskiej, 10.

Kronika.

Kraków, 26 lipca.

Strajk czeladzi rzeźniczej w Krakowie. Wczoraj wieczorem odbyło się w Domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza zebranie czeladzi rzeźniczo-masarskiej dla powzięcia postanowień przeciw siedmiu majstrom rzeźnickim, którzy, wbrew uchwale cechu, zatwierdzonej przez magistrat, Izbę handlową i inspektorat przemysłowy, nie święcą niedzieli. Przemawiali pp.: Różycki, Kubica, Grzybek i Piszczkiewicz. Ten ostatni zdał relacyę, imieniem deputacyi, wysłanej przez czeladź do namiestnika we Lwowie z prośbą o zatwierdzenie uchwały cechowej, w sprawie święcenia niedzieli. Namiestnik przyjął przychylnie deputacyę i przyrzekł po rozpatrzeniu, o ile możności, korzystnie sprawę załatwić. Po krótkiej dyskusyi uchwalono wybrać delegacyę 12 członków, która dzisiaj o godzinie 7 rano miała udać się do dyrektora rzeźni miejskiej, i żądać od niego zobowiązania, iż wszyscy rzeźnicy, łamiący święto, nie będą dopuszczeni do rzeźni — w razie zaś, gdyby tym wymaganiom nie stało się zadosyć, postanowiono zaprzestać pracy w rzeźni. Następnie, w razie, gdyby w przyszłą niedzielę okazało się, że owi majstrowie mimo to wszystko nie chcą zastosować się do uchwały cechowej, uchwalono z dniem wtorkowym rozpocząć strajk tak w rzeźni, jak i we wszystkich zakładach masarskich i rzeźnickich. W tym celu wybrano komitet strajkowy, składający się z 4 osób i nałożono na każdego z członków wkładki, wynoszące 50 h tygodniowo na opędzenie kosztów ewentualnego strajku.

Zgodnie z tem postanowieniem wczorajszego zgromadzenia, dzisiaj rano udała się deputacya czeladzi do rzeźni miejskiej — tam jednak zarząd nie uwzględnił żądań deputacyi i owym 7 majstrom wstępu do rzeźni nie zabronił. Wobec tego wszyscy robotnicy w rzeźni porzucili dzisiaj pracę, gdyby zaś do niedzieli żądania ich załatwione nie zostały — we wtorek wstrzyma się od pracy wszystka czeladź także i u prywatnych majstrów zatrudniona. — W sprawie tej odbyła się dzisiaj przed południem w prezydyum magistratu konferencya majstrów i czeladzi przy współudziale radcy magistratu, p. Wincentego Sawińskiego. Wysłano do namiestnika depeszę z prośbą o interwencyę na korzyść czeladzi rzeźniczej.

Z teatru. „Wesoła wdówka“, która ciągle stanowi atrakcyę dla publiczności naszej, przedstawioną będzie dziś w piątek po raz 12 z p. Miłowską w roli tytułowej. W jutrzejszem przedstawieniu popularnej opery Halevyego „Żydówka“ wystąpi gościnnie p. Władysław Floryański jako Eleazar. Obok sympatycznego gościa biorą udział w tej operze panie: Łopatyńska i Szymanowska, oraz pp. Malawski, Mossoczy i Paszkowski. — W niedzielę odbędzie się czwarte i ostatnie przedstawienie znakomitej opery naszego mistrza Władysława Żeleńskiego „Stara baśń“ z udziałem pań: Hendrichówny, Szymanowskiej, Markówny, Kasprowiczowej i pp. Malawskiego, Mossoczego, Okońskiego, Ludwiga, Leymana, Paszkowskiego, Sawickiego i Jelińskiego. W poniedziałek po raz 13 "Wesoła wdówka" z p. Schupp. — We wtorek ostatni występ Augusta Dianniego w pięknej operze Pucciniego „Cyganerya“, która powtórzoną będzie na ogólne życzenie. — We środę po raz pierwszy wznowioną zostanie jedna z najlepszych i najdowcipniejszych operetek Souppé'ego „Boccacio“ z udziałem pań: Kliszewskiej, Kasprowiczowej, Miłowskiej (rola tytułowa), Schupp, Znimirskiej i pp. Leiewicza, Miłoszy, Krzewińskiego, Sawickiego, Kosińskiego i innych.

Odznaczenie handlu win. Na wystawie przyrodniczo-lekarskiej we Lwowie otrzymała krakowska firma handlu win (ulica Grodzka) Pelberger i Schenker, a nie Pelberger i Schuster, jak przez pomyłkę wczoraj doniesiono, „medal bronzowy wystawy“ za wina lecznicze „Hygea Perle“.

Obława na małoletnich „przestępcow“. Z powodu targu, jaki dzisiaj odbywa się na Rynku i wszystkich placach Krakowa, policya zarządziła rano gremialną obławę na małych chłopaków, którzy zwykle podczas targów dopuszczają się licznych kradzieży kieszonkowych. Podczas dzisiejszej obławy aresztowano 22 chłopaków, z których najmłodszy liczy 10, najstarszy zaś 14 lat. Przy aresztowanych znaleziono pewne kwoty pieniędzy, skradzione podczas targu.

Aresztowanie objezdczyków. Dzisiaj rano żandarmerya aresztowała na granicy rosyjskiej dwóch strażników pogranicznych rosyjskich, tak zwanych „objezdczyków“, którzy, upiwszy się na posterunku, przeszli granicę austryacką pod Michałowicami i wałęsali się po wsiach okolicznych. Są to strażnicy: Wasyl Popof i Iwan Tabisz. Umieszczono ich w aresztach „pod telegrafem“, skąd po wytrzeźwieniu oddani zostaną pogranicznym władzom rosyjskim.

Niedoszły samobójca. Dzisiaj rano aresztowała policya na dworcu kolejowym, jakiegoś małego chłopca w mundurku gimnazyalnym, który wypytywał się o drogę do Hamburga, tak, jak gdyby Hamburg był o dwie stacye od Krakowa. Na policyi chłopiec zeznał, że nazywa się Stanisław Bryniarski, uczeń 2 klasy gimnazyalnej, liczy lat 13, pochodzi z Nowego Targu, gdzie ojciec jego jest kowalem. Do Krakowa przyjechał za poradą swego kolegi, który wręczył mu 50 koron (zabrane ojcu) z poleceniem kupienia brauninga, by obaj chłopcy mogli się zastrzelić. Powodem samobójstwa miała być „poprawka“ z łaciny, przez którą chłopcy mieli popsute przyjemności wakacyjne, tembardziej, że nie spodziewali się zdać poprawki, a obawiali się rodziców. W Krakowie jednak ochota do samobójstwa odeszła Bryniarskiemu, natomiast z pozostałemi 46 koronami, wybierał się do Ameryki przez Hamburg. Niedoszłego samobójcę i emigranta odeśle policya do ojca do Nowego Targu.

Wesoły mąż. Wczoraj przybył do Podgórza Ferdynand Ostrzecha, piekarz z Wieliczki, razem z żoną. Towarzystwo żony było jednak dla Strzechy nieco uciążliwe, dlatego pod pozorem jakiegoś interesu, w krótkim czasie z nią się rozstał. Potem udał się do jakiejś szynkowni i racząc się obficie, zaprosił sobie do towarzystwa pewną dziewczynę. Romantyczna para wyruszyła następnie w mocno nietrzeźwym stanie na przechadzkę. Idyllę tę przerwała jednak żona, która po próżnem oczekiwaniu rozpoczęła poszukiwanie swego męża. Zobaczywszy go w towarzystwie obcej damy, wszczęła na ulicy głośną awanturę, która wkrótce zwabiła tłumy ciekawych na miejsce zajcia.

Pijany mąż nie uznał wcale słusznych wyrzutów żony, lecz rzucił się w pasyi na nią i począł ją bić. Potergał na niej całe ubranie i zagroził zabiciem, gdyby się nie oddaliła. Niewiadomo na czem byłaby się cała awantura zakończyła, gdyby nie pojawienie się policyi, która całe towarzystwo zabrała na inspekcyę policyjną.

Pobicie teściowej. Dziś rano w Ludwinowie zaszedł fakt silnego pobicia teściowej, którego to czynu dopuściła się żona jej syna, Monika Morawowa. Powodem bójki było, iż synowa nie mogąc znieść nieporządku, jaki matka przy sprzedaży mleka uprawiała, jawnie to odbiorcom głosiła odstręczając ich od kupna. Pogłoski te wywołały oburzenie matki, która dziś w wybuchu złości wylała na synowę garniec wrzącego mleka. Synowa w odwecie pochwyciła ciężką blaszankę od mleka i ugodziła matkę w głowę zadając jej głęboką ranę.

Z kraju.

Telefon w Jaworznie, Szczakowej i Trzebini. Dziś zostały oddane do użytku państwowe sieci telefoniczne w Jaworznie, Szczakowej i Trzebini. — Dwie pierwsze sieci dopuszczone zostaną także do ruchu międzymiastowego, natomiast sieć w Trzebini otwartą będzie do ruchu międzymiastowego dopiero po wybudowaniu międzymiastowej linii telefonicznej z Chrzanowa do Trzebini.

Z Zakopanego piszą nam: Celem przysporzenia funduszów na budowę bursy w Nowym Targu i internatu przy tamtejszem gimnazyum odbędzie się w Zakopanem, bez względu na pogodę, w dniu 28 b. m. w willi „Adasiówka“ wielki festyn, połączony wieczorem z reunionem w sali hotelu turystów. Główną atrakcyą festynu będzie nader bogata w piękne i kosztowne fanty loterya fantowa i koncert pełnej muzyki 100 p. p. z Krakowa. W skład komitetu, aranżującego w mowie będący festyn i reunion, wchodzą: p. Anna Osiecimska, poseł dr Bednarski i rejent Michał Struszkiewicz. Festyn i reunion, na które wybiera się całe Zakopane, cała Nowotarszczyzna i wiele osób z Krakowa, mają zapewnione powodzenie.

Przemyśl, 25 lipca. (Koniec lokautu. — Jeszcze o strajkach rolnych. — Zjednoczenie stolarzy i rzeźbiarzy.)

Lokaut murarski został więc — jak już pisałem — zażegnany. Jeżeli piszę o nim raz jeszcze, to jedynie dla sprostowania fałszywych o zakończeniu jego wieści, podawanych przez „Naprzód“ Przedewszystkiem więc nieprawdziwem jest doniesienie socyalistycznego organu, jakoby w sprawie lokautu odbyło się jakiekolwiek zgromadzenie publiczne. Zgromadzenia takiego afiszami nie ogłoszono wcale, i jeśli się odbyło, to tylko poufnie. Powtóre jest nieprawdą, jakoby robota miała się odbywać u dwóch jedynie majstrów, dotychczas praca odbywa się normalnie u wszystkich, z wyjątkiem jednego, u którego robotnicy nie chcą podjąć roboty, bojkotując go za jakieś rzekome nieprawidłowości w czasie lokautu popełnione. A wreszcie najwięcej rażącą nieprawdą jest, jakoby majstrowie mieli ustąpić pod wpływem zagrożenia strajkiem generalnym. Nim jeszcze strajkiem takim zagrożono, majstrowie ogłosili, że lokautu zaprzestają. A więc ustąpili nie z obawy przed powszechnem bezrobociem. Zresztą groźbę bezrobocia ogólnego, rzuconą nad wyraz lekkomyślnie i bez istotnego powodu, nie traktowano tu na seryo, a i partya sama na seryo jej nie brała.

O strajkach rolnych cicho. Aresztowano jedynie kilku agitatorów i to nie za agitacyę, ale za awantury, urządzane przez nich przeciwnikom strajków. Ów Melko na przykład, o którego aresztowanie tak oburzył się „Naprzód“, wywołał taką awanturę, że musiał zostać aresztowanym, nie z obawy przed jego działalnością aagitacyjną, (przecież za to niktby go nie aresztował), ale dla zapobiegnięcia poważniejszemu zaburzeniu. Zresztą o niebezpieczeństwie strajków, prócz sporadycznego wypadku i okolicznościowej agitacyi — i mowy w tym roku niema.

„Hala meblowa Zjednoczenia stolarzy i rzeźbiarzy w Przemyślu, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“, tak brzmi nazwa powstającego dopiero związku stolarzy, który w najbliższych dniach ma zostać wciągnięty w rejestr handlowy i, jak tylko statuty zostaną zatwierdzone, rozpocząć swoją działalność, polegającą: na komisowej sprzedaży mebli, wyrabianych przez stowarzyszonych, na dostarczaniu roboty członkom i wspólnem zakupnie materyałów surowych. Członkami mogą być jedynie majstrowie stolarscy i rzeźbiarscy. Wysokość udziału wynosi 200 koron, ilość udziałów w posiadaniu członka będących nieograniczona, natomiast każdy z członków bez względu na ilość udziałów, posiada tylko jeden głos. Na zgromadzeniu dziś odbytem, wybrano dyrekcyę, w której skład weszli pp.: J. Niwiński, W. Müller i J. Rogowski, oraz jako zastępca p. Fr. Podhrebelny. Wybór Rady nadzorczej i komisyi rewizyjnej, odbędzie się po zatwierdzeniu statutów.

Śniegi spadły w górach delatyńskich, skutkiem czego w ostatnim tygodniu panowało tam wielkie zimno. Donoszą nam, że ruch letników w tamtejszych okolicach jest tego roku bardzo słaby i wiele pomieszkań w Jaremczu i innych letniskach, na szlaku Stanisławów, Woronienka, pozostało niezajętych.

„Sokół“ w Delatynie urządza w dniu 4 sierpnia ćwiczenia zlotowe, połączone z zabawą ogrodową w parku salinarnym, poczem odbędzie się wieczornica.

O krwawe zajścia w Horucku oskarżyła prokuratorya 66 włościan, między nimi 14 kobiet, jako winnych publicznego gwałtu skutkiem stawiania oporu władzy i zbiegowiska. Do rozprawy, która się odbędzie w Stryju, powołanych będzie 38 świadków. Akt oskarżenia, o 34 stronach pisma, już doręczono obwinionym. Nadmienić należy przy sposobności, że wśród sfer moskalofilskich zebrano dotychczas 4984 kor. 54 hal. na rzecz włościan, którzy ponieśli jakiekolwiek straty przy tych pożałowania godnych zajściach — dalsze składki wciąż jeszcze płyną.

Ze świata.

Z Warszawy. (Transportowanie więźniów. Zabicie więźnia. Z sądu. Reorganizacya Tel. Ag. ros. Banda fałszerzy monet.)

We środę o godz. 8 wiecz., na podwórzu ratuszowem od wrót więzienia do bramy, wychodzącej na ulicę Daniłowiczowską, ustawiono dwa szpalery wojska. Na ulicy stali również żołnierze. Z aresztu wywoływano kolejno więźniów i ustawiano ich pośrodku szpaleru. O godz. 9 wiecz. rozległa się komenda i konwój wyruszył do więzienia transportowego na Pradze, skąd dzisiejszej nocy wysłano wszystkich do więzienia w Brześciu Litewskim. Wysłano więźniów około dwustu, w ich rzędzie poetę Antoniego Langiego i dziennikarza współpracownika „Nowej Gazety“ Chwalińskiego.

Wczoraj po południu pociągiem z Kowla przywieziono dwa wagony więźniów politycznych. Gdy pociąg przybył do Warszawy, nie wypuszczono nikogo, lecz naprzód odczepiono te wagony i zawieziono je na stacyę towarową. Na dworcu oczekiwali liczni znajomi więźniów, którzy im chcieli wręczyć jedzenie i pakunki, ale nikogo nie dopuszczono. Więźniów odprowadzono na Pragę. Jest wśród nich wiele kobiet, oraz kilka osób z Kijowa, gdzie przed tygodniem aresztowano organizacyę wojenną.

Nocy ubiegłej pociągiem kolei wiedeńskiej wyjechało za granicę około 30 osób, skazanych na banicyę na cały czas stanu wojennego. Między innymi wyjechali pp.: redaktor „Zagona“ Konrad Osiecki, Konstanty Aleksandrowicz, Tadeusz Gałecki, Stanisław Piotrowski, Kryk i Schoenberg.

Wczoraj po południu z gmachu więzienia śledczego przy ulicy Dzielnej aresztant, nazwiskiem Gelich, rozmawiał przez okno z aresztantką oddziału kobiecego. Żołnierz, stojący na warcie, zawołał na Gelicha, aby zaprzestał rozmowy i odstąpił od okna, a gdy aresztant nie usłuchał, żołnierz strzelił i trafiwszy w piersi, zabił Gelicha na miejscu.

Przed sądem stanął wczoraj Władysław Nader, oskarżony o ograbienie kilku sklepów w Warszawie. Skazano go na 8 lat ciężkich robót. Ten sam

komplet sądu wydał wyrok w sprawie Grzegorza Wiśniewskiego o 2 napady rozbójnicze, dokonane na ulicach Pańskiej i Próżnej w Warszawie. Wiśniewski skazany został na 4 lata ciężkich robót. Współuczestnik obu napadów, Tymoteusz Zawadzki, aresztowany został w czasie, gdy funkcyonowały jeszcze sądy polowe i skazany na powieszenie Wyrok śmierci na osobie Zawadzkiego już wykonano.

W organizacyi petersburskiej agencyi telegraficznej w Królestwie Polskiem zajdą następujące zmiany: Cały kraj będzie podzielony na 3 okręgi z biurami okręgowemi w Warszawie, Łodzi i Lublinie. Każde biuro okręgowe będzie miało korespondentów we wszystkich powiatach swego okręgu. Telegrafować do Petersburga będą nie korespondenci powiatowi, lecz biura okręgowe, które są odpowiedzialne za ścisłość wiadomości. Celem reformy jest to, aby najmniejsze wypadki, które się wydarzą w Królestwie Polskiem mogły być natychmiast komunikowane prasie.

W Warszawie wykryto szajkę fałszerzy monet, przeważnie 20-kopiejkowych. Fabryka mieściła się w domu przy ul. Bagno. Aresztowano dotąd Mendla Sztuchneimera, Chila i Esterę Herschattów. — Za wspólnikami śledzi policya. Dwaj poszukiwani Pinkus Kan i Farber — uciekli.

Aresztowania w Kaliszu. W Kaliszu aresztowano około 50 robotników fabryk hafciarskich, których zesłano do Archangielska i innych okolic na 2 do 6 lat. Represye wywołane zostały z powodu zabójstwa fabrykanta. Robotników aresztowano częściowo w przeciągu 12 dni.

Z Łodzi donoszą dnia 25 b. m.: Dziś, o godz. 11 przed południem, agenci „ochrany" wraz z wojskiem dokonali rewizyi na rogu Ogrodowej i Nowomiejskiej i aresztowali kilku przechodniów.

Żona Wölflinga. Obecność p. Wölflingowej w Wiedniu, tudzież jej sióstr, nie zwraca uwagi ani Wölfling, były arcyksiążę Leopold, ani dwór Toskański. Jak donosi „Zeit", Leopold Wölfling w porozumieniu z adwokatem swoim, drem Emilem Frischauerem postanowił nie reagować wcale na wszelkie wiadomości, wychodzące bądź od jego własnej żony, bądź od jej sióstr. Dla niego przyjazd żony rozwiedzionej i jej obu sióstr, nie jest — jak zapewnia „Zeit" — niespodzianką. Wölfling w liście do adwokata dra Frischauera pisał, że jedna z sióstr została przez pewnego impresaria nakłoniona do występowania jako była pani Wölflingowa, bądź w Wiedniu, bądź w innem mieście. Wölfling wezwał dra Frischauera, ażeby temu zapobiegł, na co odpowiedział dr Frischauer, że może zapobiedz podszywaniu się jednej z sióst pod Wölflingową, ale jej samej nie można zabronić występów na scenie. — Wedle informacyj „Neue Freie Presse", pani Wölflingowa zgodziła się na rozwód.

Surowica przeciwtyfusowa. „Lokal-Anzeiger" donosi: Surowica przeciwtyfusowa prof. Leydena, była w ostatnich czasach ze skutkiem stosowaną w klinikach we Wiedniu i w Pradze.

Pierwsze schronisko dla sierot. Pod tym tytułem ogłosiliśmy wczoraj artykuł, opisujący zwierzęce nadużycia, które się działy w schronisku dla dziewcząt w Medyolanie. Otóż dyrektorka schroniska, „siostra" Fumagalli, znaczne sumy pieniężne, powierzone kasie schroniska, wysłała do Szwajcaryi, ażeby po odsiedzeniu kary pędzić dalej żywot bez troski. Pomiędzy posyłkami owemi była także pończocha, zawierająca 1000 lirów w złocie.

Obława na cyganów. Jak donoszą z Budapesztu, obława na cyganów w rozmaitych okolicach Węgier dała ten wynik, że zdołano chwycić pewną część owej bandy, która popełniła morderstwo na 4 osobach koło Danos. Za resztą tej bandy wysłano w pościg 200 żandarmów.

Zmarli.

W Stanisławowie umarł Bohdan Buczyński, nauczyciel gimnazyalny, lat 24.

Maurycy Bibring, właściciel drogueryi w Stanisławowie, przeżywszy lat 40, umarł w Salzbrunn.

Na rzecz biblioteki uniwersytetu ludowego złożono za pośrednictwem p. Czekalskiej kwotę 10 koron, nieprzyjętą przez jednego z lekarzy.

Z kalendarza. W sobotę 27 lipca: Pantalona, Aurelii i Natalii; w niedzielę 28 lipca: Kunegundy p. i Wiktora; w poniedziałek 29 lipca: Marty, Feliksa i Olawa kr. m. Wschód słońca 27 lipca o godz. 4 m. 4, zachód o 7 m 29; długość dnia 15 godzin min. 25.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 lipca termometr doszedł od + 10·4 do + 20·8 C.; — barometr wahał się.

Dnia 26 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 741·1 mm., termometru + 14·3 C.; cisza.

Opera.

„Manon" Masseneta.

Wszystko, co Massenet pisał dla sceny, odpowiada w szerokiej mierze warunkom popularności. Od swego słuchacza nie wymaga twórca „Wertera" i „Manon" ani zbyt subtelnej wrażliwości, ani wielkiej pracy myślowej, — co ma do powiedzenia, podaje w formie przystępnej i okrągłej, z swobodnym wdziękiem, który mu jedna zwolenników, a bardziej jeszcze zwolenniczki. Jest to muzyka dla eleganckiego świata, przeznaczona dla zabawy, powierzchowna, lekka i zmysłowa. Nie stać jej na wyrażenie głębokiej namiętności, ale cała opływa miękkim sentymentem, apelującym dość niezawodnie do wrażliwości kobiecej. Nie wyzyskuje też wszystkiego, czem jest „sphinx étonnant, véritable Sirène, coeur trois fois féminin", — Manon oryginału, ale blademu librettu Meilhaca i Gille'a daje pewien rumieniec w podaładzie muzycznym wykwintnym, wszędzie objawiającym rękę muzyka z dużą kulturą smaku.

Ten sam smak i wdzięk cechować musi wykonanie oper Masseneta. Warunkowi temu odpowiedział w wczorajszem przedstawieniu „Manon" w pierwszym rzędzie p. Dianni, zawsze bardzo dobry w spokojnych partyach lirycznych, wymagających elegancyi frazowania i dystynkcyi w grze. Również p. Mokrzycka dała należyty wyraz intencyom kompozytora i stworzyła Manon przedewszystkiem bardzo sympatycznie usposobiającą. P. Okońskiemu udał się Lescaut pod każdym względem aktorsko, a jeszcze bardziej głosowo. — Również pp. Ludwig, Mossoczy i Paszkowski wyzyskali dobrze swoje partye. Orkiestra, pod kierunkiem p. Rukawiny miała swój wyjątkowo dobry dzień. *T.*

Obrazki z Hagi.

(Poza murami „sali rycerskiej". — Uczty i przyjęcia. — Uczta recydywistów. — Uczta francuska. — Przyjęcie u królowej i festyn Rady miejskiej. — Tajemnica konferencyi. — Odczyty Prozora. — Dowcipy.)

Nieoficyalna historya drugiej konferencyi pokojowej w Hadze, opis tych wszystkich wypadków politycznych i towarzyskich, które się wydarzają poza murami owej „sali rycerskiej", w której odbywają się posiedzenia kilkunastu komisyj, a od czasu do czasu pełnej konferencyi, pojawi się może kiedyś w postaci pamiętnika jednego z dyplomatów, biorących udział w konferencyi. Na razie ludzkość poprzestaje na suchych i nudnych komunikatach z posiedzeń, a jeżeli czasem doleci z Hagi jakieś echo zajmujące, to należy je przypisać bawiącym tam sprawozdawcom dziennikarskim. — W salach owych hotelów w Hadze i pobliskiem Scheveningen, w których mieszkający tam członkowie konferencyi urządzają uczty, w prywatnych domach ministrów holenderskich, tudzież dyplomatów uwierzytelnionych przy dworze holenderskim, gdzie się odbywają wielkie przyjęcia, z pewnością dzieje się niejedno, o czem godzi się wiedzieć. Przy tych ucztach i na tych przyjęciach pada niejedno słowo charakterystyczne, wyłania się niejedna myśl nieurzędowa, rzucane są uwagi nawiasowe, które mają swą wagę dla myślącego dyplomaty, a zawsze prawie są bardzo zajmujące.

Aforyzm: „le congrès danse", ukuty podczas kongresu wiedeńskiego, nie może być zastosowany do konferencyi w Hadze, gdzie, dotąd przynajmniej, nie odbywają się przyjęcia z tańcami. Natomiast bardzo często odbywają się przyjęcia wieczorne u ambasadorów, delegatów i ministrów holenderskich, gromadzące pomiędzy godz. 10 a północą znaczną liczbę dyplomatów, tudzież ich panie. Wieczory te są zazwyczaj tłumne. Toczą się rozmowy, no i obmowy, padają rakiety dowcipów, przy bufecie gromadzą się coraz to inne grupy, ale do tańca nie przychodzi. Może dyplomaci tak ogromnie spoważnieli.

Inaczej wyglądają uczty wydawane przez delegatów konferencyi w rozmaitych hotelach. Zasiada do nich zazwyczaj 40 do 60 osób około godz. 8 wieczorem. Po krótkiej rozmowie w salonach, towarzystwo idzie do stołu w sali, a „menu" jest zawsze doborowe. Ponieważ sale hotelowe są stosunkowo niewielkie, więc każdy delegat podejmuje gości kolejno w oddziałach. Zajmująca uczta odbyła się w sobotę w hotelu „du Parc", dana przez delegata rumuńskiego Beldimanu. Nazwano ją ucztą „recydywistów", to jest tych członków obecnej konferencyi, którzy należeli już do pierwszej. Bourgeois wypowiedział przy tej sposobności mowę, która była przedmiotem żywych roztrząsań. Jak wiadomo Bourgeois należy do „recydywistów" konferencyi i to wybitnych. Wspaniałą ucztę z powodu święta narodowego republiki urządzili delegaci francuscy w d. 14 lipca. Rozesłano 600 zaproszeń. Wyjątkowo tańczono ku schyłkowi przyjęcia.

Wielkie oficyalne przyjęcia z udziałem wszystkich członków konferencyi były tylko dwa. Jedno odbyło się u królowej, drugie urządziła Rada miasta Hagi w kursalu w Scheveningen. — Przyjęcie w zamku było szablonowe, zaś w Scheveningen goście mogli się nasłuchać muzyki i śpiewu ze wszystkich krajów. Coquelin młodszy wygłosił kilka humorystycznych kawałków. Po koncercie panowie i panie w strojach narodowych rozmaitych prowincyj holenderskich popisywali się tańcem. W jednej z bocznych sal był bufet, prawdziwe dzieło sztuki. Był okręt wojenny z nożyc komarów, były pływające miny, wypełnione kawiorem, tudzież podobne rzeczy, przypominające program obrad konferencyi. Dyplomaci z uśmiechem wyławiali ponętne miny. Dnia 27 odbędzie się wielki festyn staraniem rządu holenderskiego. — Osobne pociągi luksusowe powiozą gości do „Nieuwen Waterweg" pod Rotterdamem, a po drodze miasta będą ich podejmować.

Miejscowe kluby stoją otworem dla dyplomatów i dziennikarzy. Zwłaszcza w obszernych i wygodnych pokojach „Towarzystwa literackiego" codziennie gromadzi się wielu obcych gości. Miejscowe stowarzyszenie urządziło zresztą dla dziennikarzy osobne biuro na czas trwania konferencyi. Redakcya pisma „Courrier de la conference" urządziła tak zwane Koło międzynarodowe, gdzie się gromadzą zwłaszcza zwolennicy wiecznego pokoju, których co tydzień kilka razy podejmuje herbatą baronowa Suttner. Tutaj często przebywa Stead, którego wykładów słuchają wszyscy z zajęciem, nie zawsze zgadzając się na jego pomysły.

Zajmującą historyę opowiada „Frankfurter Zeitung" o tak zwanych niedyskrecyach, które ostatecznie niemi nie są. Na konferencyi — pisze korespondent owego dziennika — roztrząsane są rzeczy powszechnie znane, omawiane ciągle przez dyplomatów i uczonych, stanowiące przedmiot dociekań znanego „Institut du droit international". Teraz uczyniono je przedmiotem obrad konferencyi i nagle to, o czem wróble od dawna świegotają na dachach, stało się tajemnicą.

Prezydent konferencyi Nelidow z tego powodu wygłosił mowę, zwróconą przeciwko tym delegatom, którzy naruszyć mieli tajemnicę obrad konferencyjnych. Ażeby użyć konferencyjno-technicznego wyrazu, prosił Nelidow, ażeby szanowano „nienaruszalność własności konferencyi". Bo proszę tylko pomyśleć. Oto bez uciekania się do koszów z papierami, dziennikarze otrzymali zaraz po wydrukowaniu każdy wniosek, każdą deklaracyę, słowem każdy dokument. Pewien dziennikarz z Madrytu, pisujący do dzienników angielskich i utrzymujący dobre stosunki z mówiącymi po hiszpańsku delegatami środkowej i południowej Ameryki, donosił codziennie swojemu dziennikowi wszelakie tajemnice.

Nie długo trwało, a każdy prawie dziennikarz miał to ten, to ów dokument, uchodzący za tajny i nie potrzebował uczęszczać na „wykłady Prozora". Któż to jest Prozor? Jest to dyplomata rosyjski z tytułem ministra, człowiek bardzo wykształcony, znawca literatury francuskiej i skandynawskiej. (Potomek znanej rodziny polskiej. — P. R.). Otóż Prozor po każdem posiedzeniu komisyi udaje się do generalnego sekretaryatu i tam daje zgromadzonym dziennikarzom informacye. Pewnego dnia dowcipny Prozor, gdy wyszło na jaw, że dziennikarze mają swoje sposoby wydobywania tajemnic, rzekł do nich przed rozpoczęciem „odczytu":

— „Moi panowie, od dzisiejszego dnia będę panom podawał obszerniejsze informacye, a gdybym popełnił jaki błąd, to wyciągnijcie z waszych kieszeni tajne dokumenty, ażeby poprawić moje błędy.

Owe dokumenty — powiada „Frankfurter Zeitung" — znane wszystkim, są ciągle z lubością ukrywane, chociaż wszyscy pokpiwają sobie z tej tajemniczości. Na tem tle w Hadze obiegają przeróżne dowcipy. Gdy pewnego razu na „odczycie" Prozora powstał spór o dziesięcioro przykazań, które w innym porządku ułożone przez Kościół katolicki, a w innym przez anglikański, jeden z dziennikarzy zawołał: „Może p. Prozor może nam przedłożyć dziesięcioro przykazań". Na co odezwał się inny dziennikarz: „Delegat angielski zacytował je na posiedzeniu w swojej mowie stały się więc tajemnicą."

Dział ekonomiczny.

× **Nowe akcyjne Towarzystwo górnicze.** „Gazeta Lwowska" donosi: Wskutek uchwalonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami rolnictwa, skarbu, handlu i sprawiedliwości upoważnienia, udzieliło namiestnictwo hr. Andrzejowi Potockiemu, namiestnikowi we Lwowie, łącznie z niższo-austryackiem Towarzystwem eskontowem w Wiedniu, pozwolenie na założenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Galicyjskie akcyjne zakłady górnicze" z siedzibą w Sierszy i zatwierdziło statuty tego Towarzystwa.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 26-go lipca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 241 sztuk, jałownika 208, cieląt 298, owiec i kóz 3, nierogacizny 136; razem 946 sztuk.

Płacono: woły z paszy za szt. 254·— do 312·—, woły opasowe od 68·— do 84·—, krowy po 65·— do 73·—, bubaje po 68·— do 76·—, jałownik po 56·— do 68·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki 24·— do 52·—; nierogaciznę tuczną po 88·— do 91·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 120·— do 140·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi; owce za sztukę —·— do —.—.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego-cieląt i nierogacizny 752 sztuk, — na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, 26 lipca. Cukier spokojny 22·10 do 22·20, na grudzień 21·55 do 21·65. Nafta niezmieniona. Spirytus silny 57·— do 57·80.

Budapeszt, 26 lipca. Pszenica na październik 11·16 do 11·17; żyto na październik 8·78 do 8·79; owies na październik 7·88 do 7·89; kukurydza na lipiec —·— do —·—; kukurydza na sierpień 6·49 do 6·50; kukurydza na maj 6·52 do 6·53; rzepak na sierpień 17·85 do 17·95.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie słabe; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 lipca.

Z wystawy przyrodniczo-lekarskiej. Oprócz wymienionych wczoraj nagród, przyznanych wystawcom, dodano jeszcze kilka. Dyplom uznania wystawy otrzymały: Pogotowie ratunkowe w Krakowie, klinika chirurgiczna prof Kadera w Krakowie, który nadesłał podziwienia godne okazy w ostatnim tygodniu. Pogotowie ratunkowe w Warszawie, ks. Wołcz, dyrektor seminaryum męskiego we Lwowie, dr Maciesza w Płocku, dr Zbigniew Paderewski w Warszawie, kolonie letnie w Warszawie, szpital starozakonnych w Warszawie, Tow. wzaj. ubezp. „Luxenburg" w Warszawie. Złoty medal wystawy: Plantacye miej. w Warszawie. Dyplom honorowy: Zdrojowisko w Ciechocinku. Srebrny medal: Hennenberg i Sp. w Warszawie za artykuł spożywczy „Albuminoza".

Sprostować też należy pomyłkę, jaka się wkradła do wczorajszego wykazu, mianowicie nie srebrny, lecz złoty medal otrzymali: M. Malinowski w Warszawie, dr Bączkiewicz w Warszawie, Życki w Warszawie, dr Karwacki w Warszawie, Edw. Gessner w Warszawie. S. Orgelbranda synowie otrzymali medal srebrny, a nie list pochwalny.

Z politechniki. Rektorat ogłasza konkurs, celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze mechaniki i teoryi maszyn. Podania do 1 października 1907 r.

Nowy dyrektor galic. Kasy oszczędności. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału Kasy oszczędności przyjęto rezygnacyę dyrektora p. Antyma Nikorowicza, który ustąpił z urzędu tego z powodu złego stanu zdrowia. Wydział Kasy uchwalił jednogłośnie wyrazić dyr. Nikorowiczowi żal z powodu jego ustąpienia z tego stanowiska i słowa uznania za gorliwą i sumienną pracę. — Na jego następcę zaproponowano Wydziałowi krajowemu dra Edwarda Stroynowskiego, dotychczasowego zastępcę dyrektora.

Zarząd bursy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych przypomina, że termin wnoszenia podań o przyjęcie do tej bursy, mieszczącej 35 uczniów szkół średnich, synów (względnie sierót) członków Towarzystwa, urzędników prywatnych — upływa z dniem 21 lipca br.

Sensacyjna afera szpiegowska. W sprawie aresztowanego Kotlarówicza False hr. Zielińskiego, czytamy w „Gazecie Narodowej": Prostują, jakoby pani Franciszka Gembarska, żona klucznika aresztów miejskich, utrzymywała z Kotlarewiczem jakieś bliższe stosunki. Kierowała nią tylko litość i raz tylko posłała mu 20 kor., a właśnie ten przekaz naprowadził policyę na trop złoczyńcy. Pani Franciszka G. wczoraj opuściła szpital (jak wiadomo, przed dwoma tygodniami usiłowała się otruć sublimatem), stan jej zdrowia znacznie się polepszył.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 26 lipca.)

Plan zamachu na parę carską.

Petersburg. W mieszkaniu zamożnej Estonki w centrum miasta dokonano rewizyi i odkryto ślad zamierzonego zamachu na parę carską. Inżynier Balozerkowicz, który znajdował się w jej mieszkaniu i został aresztowany, miał przy sobie plany pałacu carskiego w Peterhofie i jachtów carskich. Znaleziono również w mieszkaniu bomby.

Petersburg. W ostatnich dniach aresztowano czterech terorystów, u których znaleziono dokładny plan cesarskich linij kolejowych i jachtu carskiego. Śledztwo przeciw uczestnikom projektowanego zamachu na cara zostało wczoraj ukończone. Jako przywódca tego zamachu jest oskarżony 22-letni porucznik Nikiteńko. Oskarżenie zostanie w przyszłym tygodniu przedłożone naczelnemu komendantowi Petersburga.

Zjazd cara z Wilhelmem II.

Petersburg. W kołach miarodajnych zaprzeczają pogłosce, jakoby zjazd cara z ces. Wilhelmem odbyć się miał 5 lub 6 sierpnia. Zjazd ten ma się odbyć ewentualnie później.

Malwersacye w Związku prawdziwych Rosyan.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi z Petersburga: Wśród kierowników Związku „russkich" ludzi powstały swary. Wzajemnie się obwiniają o użycie funduszów Związku na cele osobiste. Kruszewan zarzuca Dobrowinowi, że zmarnował 200.000 rubli.

Nieudały zamach bombowy w więzieniu.

Odessa. Władze otrzymały zawiadomienie, że w więzieniu, w którem przesiaduje 200 politycznych przestępców, przygotowany jest zamach bombowy, celem ułatwienia przy tej sposobności ucieczki więźniów. Przy rewizyi znaleziono istotnie bomby i dynamit.

Nowy proces w Teriokach.

Petersburg. Wczoraj rozpoczął się w Teriokach nowy proces przeciwko mordercom Herzensteina. Oskarżeni zmienili zupełnie sposób obrony i dziś zaprzeczają wszystkiemu, do czego się dawniej przyznali.

Zabójstwa oficerów.

Tyflis. Szef batalionu 201 pułku piechoty został przez żołnierza tego batalionu strzałami rewolwerowemi zabity.

Ugoda japońsko-rosyjska.

Paryż. „Petit Parisien" donosi w sprawie rosyjsko-japońskiej umowy, że ma ona charakter zarówno dyplomatyczny, jak ekonomiczny. Część ekonomiczna odnosi się do rybołóstwa w północnej części Cichego Oceanu i do praw handlowo-politycznych w Azyi wschodniej, oraz oddania pewnych linij kolejowych rządowi japońskiemu. Część dyplomatyczna umowy zatwierdza „status quo" w Azyi wschodniej i wykazuje serdeczność stosunków między temi dwoma państwami.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 26 lipca.

Wiedeń. Namiestnik hr. Potocki przybył tu ze Lwowa.

Bankiet Rusinów.

Wiedeń. W „Stephanskeller" odbył się bankiet posłów ruskich z udziałem metropolity ks. Szeptyckiego. Poseł Oleśnicki w przemowie wyraził uznanie dla metropolity za to, że zawsze solidaryzował się z działalnością posłów ruskich i dzielnie ich popierał. Ks. Szeptycki w odpowiedzi podniósł znaczenie solidarności wszystkich stronnictw ruskich i przyrzekł poparcie dla posłów na przyszłość.

Z innych przemówień, które następnie wygłoszono, wynikałoby, że ruscy posłowie nie są zadowoleni z zakończonej sesyi parlamentarnej, że czuli się zupełnie odosobnionymi, że rząd nie uwzględniał ich życzeń i że wobec tego wracają do domów z niczem.

Reformy podatkowe.

Wiedeń. W r. 1908 nastąpić ma reforma podatku domowego w tym kierunku, że nadwyżkę coroczna 4 milionów koron w połowie przeznaczoną będzie na ulgi w podatku domowym. Również podatek od spadków ma być w ten sposób zreformowanym, że od większych spadków płacone będą większe podatki, a od mniejszych żaden. Podatek od wódki ma być podwyższony. Główna reforma podatkowa nastąpić ma w r. 1909 przy reformie podatku osobisto-dochodowego.

Przesadna skromność.

Wiedeń. Policya zabroniła handlom dzieł sztuki wystawiać w oknach kopie niektórych obrazów Tycyana i obrazu Rubensa śpiącej Wenery. Zakaz ten budzi tu powszechne zdumienie i spotyka się z ostrą krytyką, już ze względu na to, że te arcydzieła malarstwa wystawione są w muzeach.

O konsulaty w Czechach.

Praga. Obywatelom królestwa czeskiego było dotychczas zabronione przyjmowanie urzędów konsularnych obcych państw. Zakaz ten wydano z obawy, że tego rodzaju konsulowie mogliby nadużyć swoich urzędów do agitacyi na rzecz obcego państwa. Teraz, jak słychać, zakaz ten ma być zniesiony.

Bierna rezystencya na kolejach.

Praga. Związek czeskich kolejarzy kolei prywatnych przedłożył szereg postulatów i zagroził, że w razie, jeżeli postulaty te nie zostaną przyjęte — rozpocznie się na tych kolejach bierna rezystencya. Ogółem wziąłoby w niej udział około 8000 kolejarzy.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. Dziś przed południem odbyła się tu konferencya ugodowa między prezydentem gabinetu Beckiem i ministrem skarbu Korytowskim a ministrami węgierskimi.

Strajki.

Wiener Neustadt. Powstał tu strajk pracownic w państwowej fabryce prochu. Robotnicy oświadczyli, że solidaryzują się z robotnicami. Dotąd dyrekcya nie chce się zgodzić na żądania robotnic o podwyższenie płacy i oświadczyła, że do pracy powoła żołnierzy.

Zaznaczyć należy, że praca w tej fabryce, prócz niebezpieczeństwa wybuchu jest niezmiernie dla zdrowia szkodliwą, bo robotnice bardzo prędko tracą zęby i łysieją z powodu silnych gazów.

Belfast. Przy rozruchach strajkowych wrzucono wczoraj jeszcze jeden wóz do rzeki. Zaburzenia trwały do wieczora. Właściciele fabryk postanowili w sobotę zamknąć wszystkie fabryki, jeżeli do tego czasu strajk się nie zakończy. Wskutek tego pozostałoby bez pracy 20.000 ludzi. Strajk robotników lejarni żelaza zakończono przez przyznanie im podwyższenia płac. Wczoraj przyszło do układu między handlarzami węgla i personalem, wskutek czego praca dziś się znowu rozpocznie.

Kościelne żądania Polaków w Berlinie.

Berlin. W najbliższych dniach wyjedzie stąd do Rzymu deputacya zamieszkałych w Berlinie Polaków w celu przedłożenia Watykanowi prośby o utworzenie osobnej polskiej parafii w Berlinie, ponieważ niemieckie duchowieństwo katolickie w Berlinie nie uwzględnia językowych praw polskich katolików. Niemiecka katolicka „Germania" nazywa tę petycyę Polaków „polską fantazyą" i twierdzi, że katolicy polscy w Berlinie żadnej ze strony duchowieństwa nie doznają krzywdy.

Przesilenie w kierownictwie armii francuskiej.

Paryż. Generał Michel, członek najwyższej Rady wojennej podał się do dymisyi.

Zaburzenia z powodu drożyzny mięsa.

Nowy Jork. Jak donoszą z Filadelfii, przyszło tam z powodu wzrastającej drożyzny mięsa do poważnych zaburzeń. Kilka tysięcy kobiet napadło na jatki z mięsem, którego część zrabowano, a resztę oblano naftą i zniszczono. Policyę, która usiłowała tłum rozpędzić, obrzucono gradem kamieni. Kilkadziesiąt osób aresztowano, liczba rannych jest dość znaczna.

Grzeczności amerykańsko-japońskie.

Brest. Dwa krążowniki amerykańskie odjechały do Nowego Jorku. Gdy płynęły obok okrętów wojennych japońskich, kapela na statkach amerykańskich zagrała narodowy hymn japoński, na co japońskie okręty odpowiedziały wywieszeniem flagi amerykańskiej.

Rocznica konstytucyi w Persyi.

Teheran. Wczorajsza pierwsza rocznica zaprowadzenia konstytucyi minęła spokojnie. W uroczystości wzięli udział wszyscy ministrowie i ciało dyplomatyczne. Szach z powodu choroby nie brał udziału.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 lipca. (Giełda południowa.)
Marki 117·63. Renta majowa 96·70. Renta koronowa węgierska 92·50. Akcye austr. zakł. kred. 647·25. Akcye węg. zakł. kred. 750·—. Akcye Anglobanku 303·00. Akcye Unionbanku 539·—. Akcye Bankvereinu 533·50. Akcye Länderbanku 432·50. Akcye kolei państwowych 653·—. Lombardy 147·50. Akcye kolei Elbethal 423·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 587·—. Rima-Muranyi 540·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 183·50. Ruble 253·—
Usposobienie: spok.

Berlin, 26 lipca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 202·75. Tow. dyskontowe 168·10.
Usposobienie: spok.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,
z 26 lipca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 50	100 —
4% " " "	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% " " "	95 50	96 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " 51-letn.	95 —	96 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 50	97 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 50	95 50
4% " miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	98 50	99 50
4% " kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	576 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	563 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 75	97 25
" " srebrna	96 75	97 25
4% renta koronowa austryacka	96 75	97 25
4% " " węgierska	92 50	93 —
4% " austryacka w złocie	115 50	116 —
4% " węgierska "	111 —	111 50

L. W kr: 61.954/907. 3172

Obwieszczenie.

Od 1 stycznia 1908 są do wydzierżawienia dochody mytnicze na pięćdziesięciu rogatkach krajowych, a mianowicie: w Gnojniku, Iwkowie, Łosinie Dolnej Kurowie i Pomianowie (pow. Brzesko); w Stawczanach (pow. Gródek Jag.); w Horodence i Jasienowie Polnem (pow. Horodenka); w Husiatynie i Krogulcu (pow. Husiatyn); w Busku, Stojanowie, Chołojowie i Obydowie (pow. Kamionka Str.); w Sokołowie (pow. Kolbuszowa); w Padwi kolonii, Dąbiu, Rzyskach i Malinie (pow. Mielec); w Gorzycach, Jeżowem, Nisku i Krządce (pow. Nisko); w Dębnie, Nowym Targu za Białym Dunajcem, Nowym Targu za Czarnym Dunajcem, Szaflarach i w Zakopanem (pow. Nowy Targ); w Olszanach i Prałkowcach (pow. Przemyśl); w Brzeźnicy (pow. Ropczyce); w Podkamieniu, Zalipiu i Demianowie (pow. Rohatyn); w Jasionce (pow. Rzeszów); w Sielcu i Nowym Dworze (pow. Sokal); w Miechocinie (pow. Tarnobrzeg); w Szlachcińcach (pow. Tarnopol); w Darachowie, Dobropolu i Warwaryńcach (pow. Trembowla); w Graboszycach, Gorzeniu Dolnem i Skawcach (pow. Wadowice); w Zbarażu (pow. Zbaraż); w Pomorzanach, Rozhadowie, Załoźcach i Kudobińcach (pow. Złoczów).

Bliższą wiadomość co do warunków licytacyjnych tych myt oraz formularz na ofertę otrzymać można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach dotyczących Wydziałów powiatowych.

We Lwowie, dnia 12 lipca 1907.

Piotrowski.

L. 56318/07 3207

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów miejskich w czasie od 1 października 1907 do 30 września 1908 odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (plac W. W. Świętych l. 6, II p). **we wtorek dnia 13 sierpnia 1907,** o godz. 12 w południe publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych i ostemplowanych pisemnych ofert.

Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w otwartym terminie do godz. 12 w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi:
1. na dostawę owsa 3200 koron
2. na dostawę siana 1000 koron
3. na dostawę słomy 750 koron

W przybliżeniu dostawa obejmować będzie 266.500 kg. owsa 150.000 kg. siana i 100.000 kg. słomy.

Warunki licytacyjne otrzymać można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
dnia 22 lipca 1907.

Leo.

L. 2684/07 3174 2 3

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu szkoły wydziałowej żeńskiej w Żywcu, rozpisuje Magistrat król. miasta Żywca licytacyę zapomocą ofert pisemnych, które do **dnia 6 sierpnia 1907** do godziny 12-tej w południe do tutejszego Magistratu wnosić należy.

W tej licytacyi mogą brać udział jedynie architekci i koncesyonowani budowniczowie.

Cena kosztorysowa wyż rzeczonej budowy wynosi 229.350 koron.

Wadyum licytacyjne wynosi 5% sumy kosztorysowej, które oferenci razem z ofertą złożyć tutaj winni.

Bliższe warunki budowy oraz plany i kosztorysy wyłożono są do przeglądnięcia w kancelaryi magistratualnej w Żywcu.

Żywiec, dnia 22 lipca 1907.

Burmistrz
Dr Kornicki.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.